



# WANDA

Chutnik >< Dołowy  
reżyseria >< Passini



## Pod taflą

„Wanda skoczyła do wody i co teraz? Czy jeden z ważniejszych mitów odbija się we współczesnych twarzach czy jest raczej niepokojącą historią o martyrologicznych tęsknotach?”

Sylvia Chutnik i Patrycja Dołowy badają tajemniczą postać krakowskiej Wandy, która nie chciała Niemca. Przyglądają się jej, jak wpada do wody, jak urządza sobie nowe życie na jej dnie. Patrzą też w stronę widowni: kim dla nas jest opowieść o samobójstwie w nie swoim imieniu i czy jest nam w ogóle potrzebna?”

## Kto z nas?

Stoję nad urwiskiem z córką Smoka i Wisły. Próbowujemy dostrzec nasze dalekie odbicia w uciekającym nurcie. Ale z wody wygląda tylko jedna postać. **Kto z nas?** Wiele lat później Wanda-Syrena wynurzy się w Warszawie. Jedno z nas popłynie do źródeł, a drugie będzie ścigać horyzont. Na razie jednak stoimy nad urwiskiem i patrzymy na wyglądającą z wody postać. **Kto z nas?** Opowiadamy sobie tę historię wciąż od nowa - a może to ona nas opowiada?

Paweł Passini

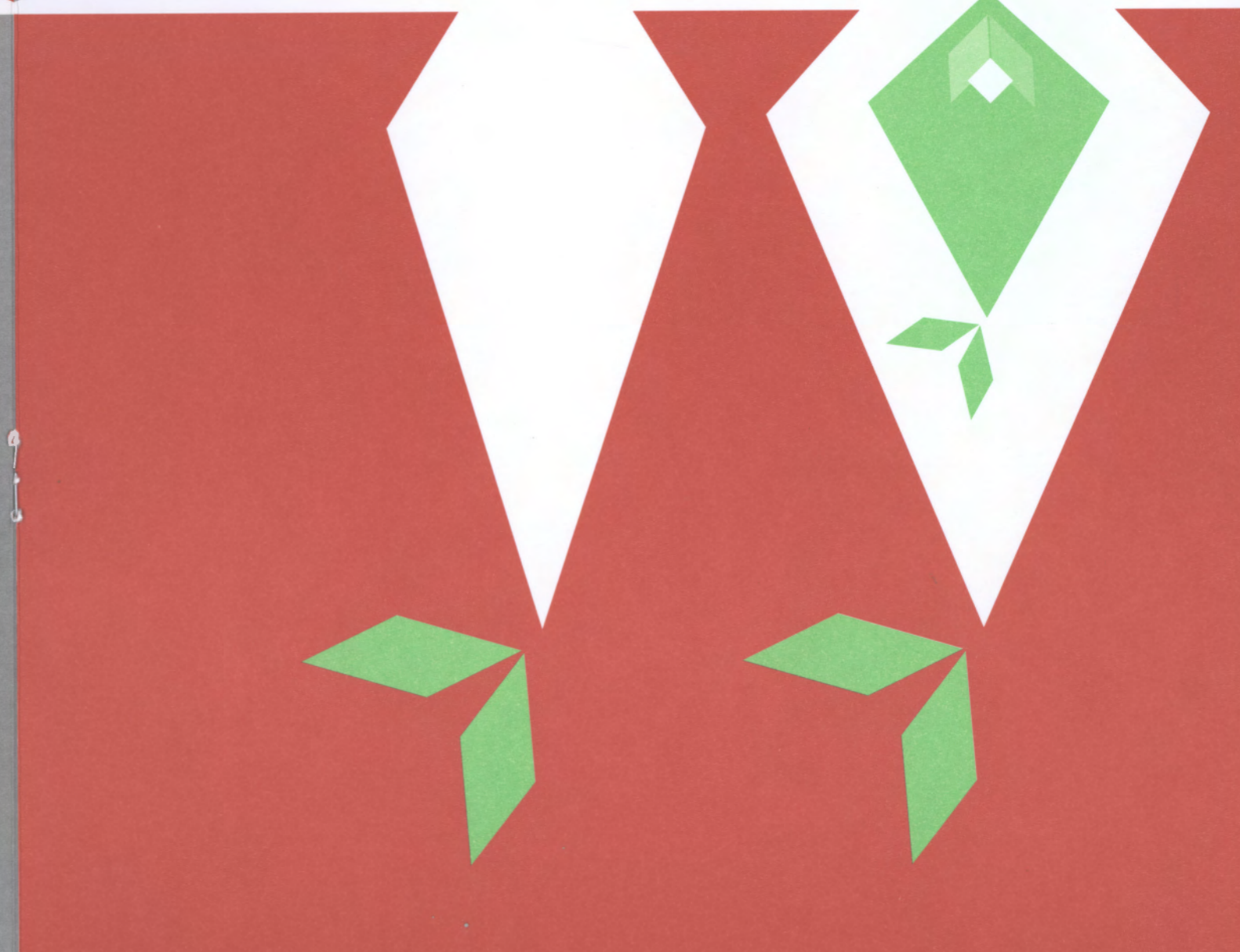
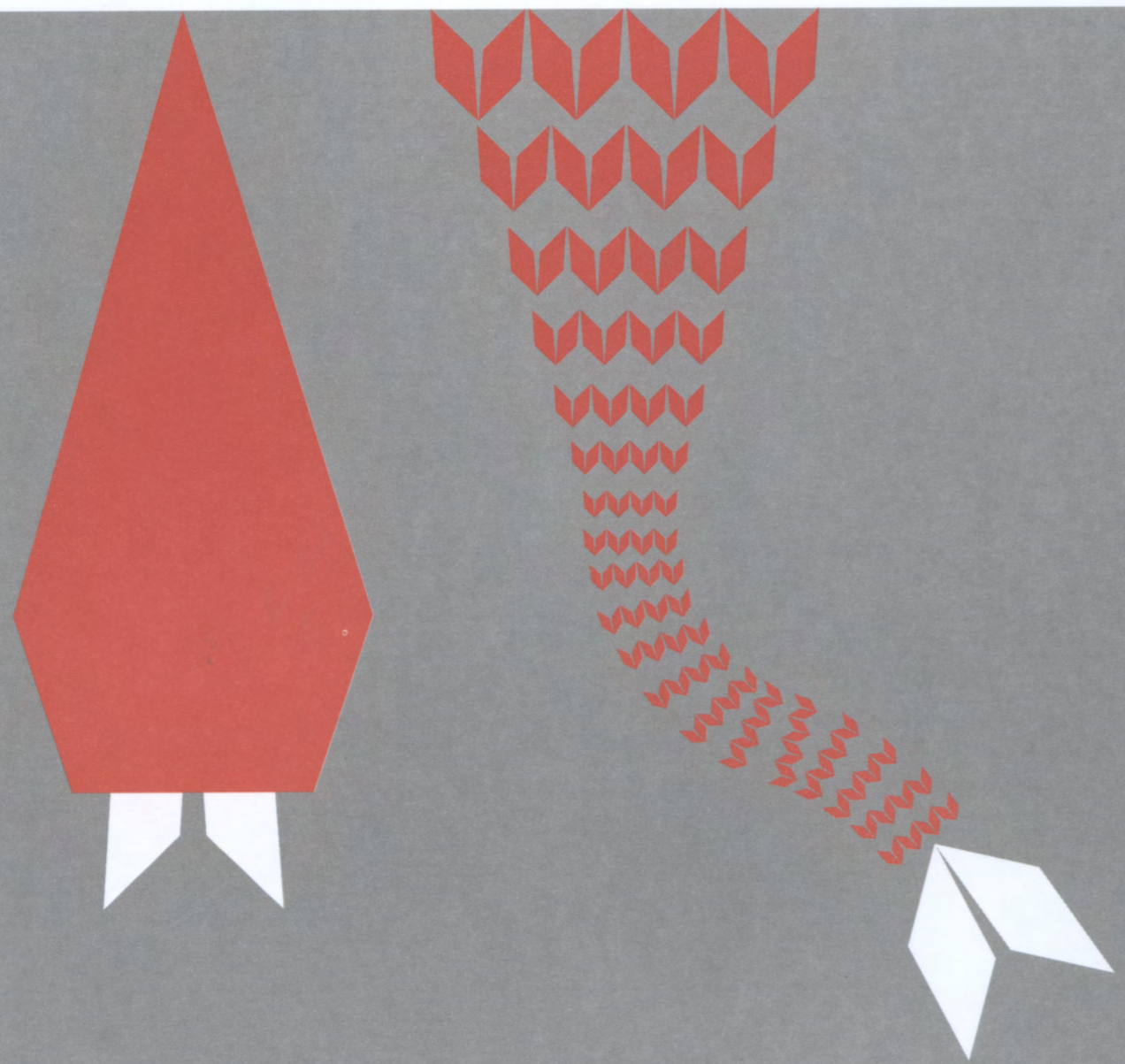
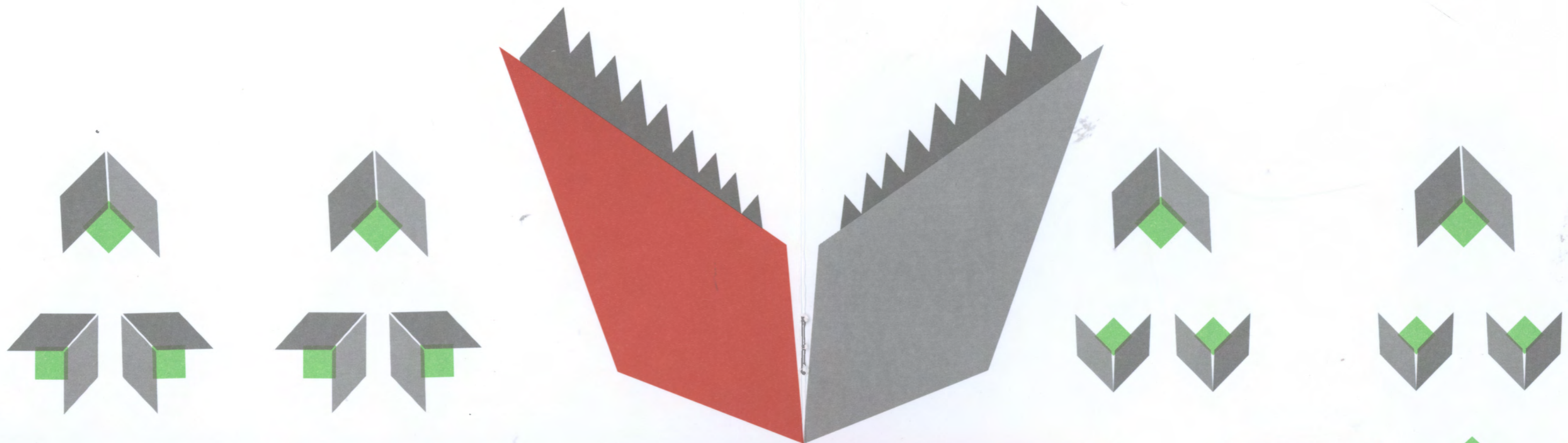
Mierząc się z legendą, podświadomą historią danej kultury, narażamy się na ogólne pośmiewisko. Zwłaszcza, kiedy wersji danej historii jest wiele, a wszystkie one przyrosły do tożsamości narodu i moszczą się w niej od lat. Dekonstruując historie znane i lubiane należy liczyć się z tym, że określamy nas mianem uzurpatorów. Dzikiem bezbożników igrających z zastaną pulą symboli, odniesień i tęsknot. Takie sytuacje korczą w szczególności - nie dla samej zabawy z podkładaniem dynamitu pod twarde skorupy ojczyzniane, ale dla odświeżenia są te zabiegi. Wpuszczenia powietrza, liftingu. Nie można przecież dogmatycznie traktować tego, co przekazywane jest z ust do ust. Jeśli bać się będziemy odszukiwania nowych znaczeń, to mit przypominać będzie niedługo muchę w bursztynie, którą oglądać można tylko pod światło. Nie można jednak usłyszeć bzyczenia i poczuć łaskoczących nas po skórze nówek. Mit bez bezpośredniego „dotyknięcia” wędruje do mentalnego muzeum, a tam czekają nas szurające kapcie i znudzony ochroniarz.

Przypatrujemy się więc Wandzie, która szykuje się do skoku, a my na widowni, siedząc na dnie, czekamy na nią. Kiedy do nas dołączy, przejdzie na naszą stronę tafli. Jak w palimpseście, jak w legendzie nie ma tu jednej historii, nie ma jednej Wandy. Kolejne one są jak wysypane przed nami kawałki układanki. Dobieramy je, nie wiedząc jeszcze czy to wszystko złoży się w całość, czy nie.

Dziewczynka, która oddaje się niewinnej zabawie w Wandę. Wanda, która jest zagadką. Próbowujemy znaleźć na nią odpowiedź. Wanda pogrążona w melancholii. Z prawem do odebrania sobie życia, podparta metafizycznymi prawidłami. A wokół już szczekają psy, lud potrzebuje ofiary. Się rozbieraj, bo potrzebujemy kolejnej tragedii. Była jest i będzie nam potrzebna. Karmimy się nią, niczym ochłapami. Żywimy się na niej. Stawiamy pomniki, by ją uczcić, usankcjonować, wynieść. Bo co to znaczy tak po prostu skoczyć? Gdzie jest sens? A sens być musi! Coś z tego przecież musimy mieć!

Wanda w męskim świecie z jego regułami. Lecz jej porządek jest obcy, niedostępny. To nie może się skończyć dobrze. Kobięca energia wpuszczona w świat wojny i polityki. Sąd nad Wandą - winna. Jest winna przekroczenia. Wyrok zapadł.

Czy skoczyła do wody, bo nie mogła pogodzić się z tym, że chcą siłą zmusić ją do małżeństwa? Z obcym? Poniosła za to wielką karę. Lud podchwycił ją na sztandar i nosi tak od stuleci, zadowolony ze świętej cierpiętnicy. Lud zbudowany na martyrologicznych podwalinach, podlewany powstańczym sosem, z nieustającą czkawką od głośnego krzyczenia: „do boju!” Co nam te kalki z dawnych czasów przynoszą na teraz? Gdzie jest pralnia mitów, botoks dla historyjek o dziewicach rzucanych na pożarcie smoczom ojcom? Praczkami zechciały zostać dwie trzydziestoparoletnie dziewczyny z XXI wieku. Zakasały rękawy i wyłowily Wandę z odmętów wspólnej dla Krakowa i Warszawy rzeki. Biedna ta dziewczyna, cała opuchnięta, blada. Czy chcemy ją zatrzymać? Martwą? Posiąść symbol, monument, złożyć z niej założycielską ofiarę? A może właśnie dać jej odpłynąć. Pozwolić jej być syrenką z mieczem i tarczą. Pozwolić zostać na dnie, wrócić do siebie. Dać jej wreszcie święty spokój. Oddać możliwość osobistego opowiedzenia swojej historii. Dać jej żyć, zamiast trzymać ją w pośmiertnej martwicy, jak trofeum i co roku składać od nowa w ofierze falom. Powtarzać ofiarę aż do znudzenia.



Do tej pory postać Wandy, powołana do życia najprawdopodobniej przez Wincentego Kadłubka, w zależności od interpretatorów przedstawiana była w różny sposób i różne na niej kładziono obowiązki. Raz była córką Kraka noszącego na sobie edypowe piętno pozbawienia życia ojca oraz posiadania dzieci z własną matką, w innej wersji stawała się jego żoną - ukochaną kobietą wychodzącą za mąż za Kraka VIII. W innej odniosła zwycięstwo, to Rytugier popełnił samobójstwo, oddając jej wcześniej władzę, a Wanda i jej lud żyli długo i szczęśliwie. Wspólnym elementem dla poszczególnych wersji legendy (było ich kilka, w literaturze najbardziej znane to „Wanda” Cypriana Kamila Norwida i „Legenda” I i II Stanisława Wyspiańskiego) było pochodzenie bohaterki oraz kwestia odparcia ataku najeźdźcy germańskiego, którego Jan Długosz (autor najbardziej popularnej wersji legendy) nazwał Rytugierem.

Postać Wandy miała wszelkie znamiona symbolu zagłady narodu, a także niemal pogańskich konotacji. Wersja opisana przez Wyspiańskiego czerpała inspirację z zasłyszanych kołysanek, opowieści i wędrowek po lesie. Rusałki, strzygi i szeptuchy krążyły nad głową pisarza dając mu drogowskazy, które pomóc miały w przeprowadzeniu historii przez meandry tajemniczych symboli i odniesień. Wyspiański kluczył i ujawniał. Mały Wyspiański - dziecko - odtwarza mił. Teatr tworzony na podwórku - czynności rytualne powtarzane w codziennych zabawach: topienie Marzanny, śmierć Wandy, socjalizacja dziewczynek. Aktualizowanie mitu na poziomie rzeczywistości, do której dorośli nie mają tak po prostu dostępu. Potem całe życie dramaturg wraca do legendy o Wandzie, zapętłając raz po raz jej kolejne poziomy. W pierwszej „Legendzie” z Kraka i Wandy czyni duchy opiekuńcze, a ze skoku Wandy rytuał przejścia. Wanda zapłodniona przez męską siłę symbolizuje pomysłowość i życie. W kolejnych wersjach nie ma już przejścia i reaktualizacji mitu, Krak staje się chochołem - martwicą, topionym w Wiśle, gdy Wanda wraca ze zwycięskiej bitwy. Wanda ma tę martwicę obalić, pokonać śmierć, wrócić do łona matki.

Tym tropem kolejnych odston powinno się podążać, odczytywać opowieść stanowiącą, jak pisze o niej Dariusz Kosiński, polskie podwaliny. „Mił Wandy wraz z łączonym z nim na różne sposoby mitem Kraka tworzy (...) rdzenie polską opowieść mityczną, odśpiewującą początki narodu i państwa, a zarazem zawierającą podstawowe prawdy i wybory aksjologiczne”. Wybory - to o nie należy współcześnie pytać, dyskutować z nimi, bronić lub negować.

„Wanda” Sylwii Chutnik i Patrycji Dołowy szuka następnych śladów. Sztuka pomyślana jest jak palimpsest, gdzie dramat odkrywany jest w kolejnych warstwach. Ślady nie do końca wydrapanych warstw nachodzą na siebie i przenikają się, tworząc całość. Tekstowe puzzle budują labirynt, po którym możemy się poruszać.

W nowej interpretacji Wanda otoczona jest różnymi postaciami, które pozornie stanowią dla niej punkt odniesienia. Są tu koleżanki ze szkoły podstawowej tworzące rozśpiewany Wanda Band, który niczym antyczny chór dopowiada nowe znaczenia sięgając po współczesne piosenki. Są tu Łopuch i Śmiech, dzieci, dziwne postacie knujących dziadów. Jest i Wiesiek Hydraulik reperujący filtry naszej świadomości. Aż wreszcie spotykamy się z Ofelią, która stanowi podobno zapożyczenie z polskiej historii. Wszyscy oni kłębią się pod Wawelem w poszukiwaniu zrozumienia dla samobójczej śmierci młodej dziewczyny. A może ona była smutna, melancholijna i zabić się chciała, bo tak jej w duszy grało. A może chciała uciec przed wymagającym ojcem i społeczeństwem oczekującym od niej odkupienia? Wyciągamy Wandę z błotnistych krzaków i podtrzymujemy jej kark, aby mogła zaczerpnąć powietrza. Ta jednak nie potrafi już mówić w ten sposób, abyśmy mogli to zrozumieć. Dostajemy w efekcie okrutny w swej postaci widok dziewczyny otwierającej usta i niewydobywającej z siebie dźwięku. Nie wiadomo jednak, czy to jej niemoc czy nasza głuchota na prawdziwe słowa „bohaterki narodowej” zrzuconej do zimnej wody.

Przyglądamy się więc podwodnej dziewczynie i staramy ją zrozumieć. Przytulic nawet, uratować. Zimne fale obmywają nasze winy, a my stoimy bezradnie na brzegu i kompletnie nie możemy się nadziwić. Że to już, że Wanda znowu żyje.

koordynacja pracy artystycznej i impresariat

Kinga Głowacka, Ewa Stępień, Urszula Wać, Janusz Jarecki

promocja

Barbara Kwiatkowska, Agnieszka Więckowska, Maria Trzupiek

kurator projektów międzynarodowych i okolo spektaklowych projektów artystycznych

Goran Injac

światło >> Ryszard Folfasiński

dźwięk >> Tadeusz Kruczek

brygadziści sceny >> Marek Golonek

charakteryzacja >> Aleksandra Bałuszek

specjalista ds. kostiumów >> Joanna Folfasińska

pracownia krawiecka damska >> Elżbieta Rachwał

pracownia krawiecka męska >> Fryderyk Kałkus

pracownia butaforska >> Jerzy Cieśliski

pracownia malarska >> Małgorzata Talaga

pracownia stolarska >> Zbigniew Wąsik

pracownia ślusarska >> Adam Rojek

pracownia tapicerska >> Jan Regulski

kierownictwo techniczne >> Krzysztof Fedorów, Tadeusz Kulawski

dramaturdzy / redakcja programu >> Agnieszka Fryz-Więcek, Elżbieta Bińczycka

opracowanie graficzne >> Joanna Howańska - [www.yoaline.com](http://www.yoaline.com)

DTP >> Piotr Kołodziej

© Narodowy Stary Teatr, Kraków 2013

Sekretariat

tel. 12 421 29 77 >> fax 12 421 33 53 >> sekretariat@stary.pl

Kasy biletowe

ul. Jagiellońska 1 >> tel. 12 422 90 80

ul. Starowiślna 21 >> tel. 12 428 47 00

prowadzą sprzedaż:

od wtorku do soboty 10.00 - 13.00 i 17.00 - 19.00 oraz 2 godziny przed przedstawieniem

rezerwację przyjmuje się od dnia ogłoszenia repertuaru

Biuro Obsługi Widzów

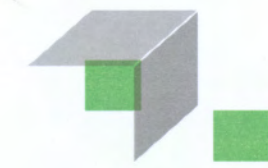
pl. Szczepański 1 >> tel. 12 422 40 40 >> rezerwacja@stary.pl

rezerwacja biletów indywidualnych i grupowych, informacja o repertuarze,

zawieranie umów abonamentowych

od poniedziałku do piątku 9.00 - 17.00 >> sobota 9.00 - 13.00

Dyrektor >> Jan Klata  
Zastępca Dyrektora ds. Artystycznych >> Sebastian Majewski  
Zastępca Dyrektora ds. Technicznych i Administracyjnych >> Aleksander Nowak  
Główna Księgowa >> Alina Nowak  
Kierownik muzyczny >> Mieczysław Mejza



BIO.S

or not to BIO.S

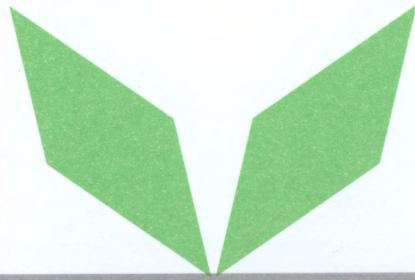
sezon 2012/2013

4 re\_wizje



Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej  
założony w 1781, sezon 181  
członek MitoS21: European Theatre Network  
31-010 Kraków, ul. Jagiellońska 5





# WANDA

ZE ZBIORÓW  
Instytutu Teatralnego

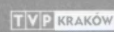
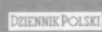
Sponsor teatru



Mecenas



Patroni medialni



<sup>RMG</sup> Classic



Produkcja spektaklu została dofinansowana w ramach projektu „IV edycja festiwalu re\_wizje w Małopolsce BIOS” ze środków Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego 2007-2013



[www.stary.pl](http://www.stary.pl)

## WANDA

tekst	>>>>	Sylvia Chutnik / Patrycja Dołowy
reżyseria	>>>>	Paweł Passini
scenografia	>>>>	Anna Met
kostiumy	>>>>	Zuzanna Srebrna
wizualizacje	>>>>	Maria Porzyc
muzyka	>>>>	Daniel Moński / Paweł Passini

### obsada

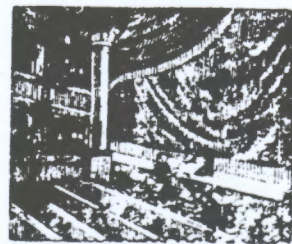
Katarzyna Zawadzka >> WANDA DZIECKO  
Marta Nieradkiewicz (gościnnie) >> MŁODA WANDA  
Dorota Segda >> WANDA OFELIA KRÓLOWA GŁĘBINY  
Paulina Puślednik >> STARA ŁENDI  
Szymon Czacki >> WANDA CHŁOPIEC / OFELIA / LAERTES  
Krzysztof Zawadzki >> NIEMIEC / HAMLET  
Roman Gancarczyk >> ŚMIECH / POLONIUSZ / DZIAD 1  
Zbigniew W. Kaleta >> ŁOPUCH / KSIĄDZ / DZIAD 2  
Zbigniew Ruciński >> LABORANT 1 / GRABARZ 1 / KRAK  
Ryszard Łukowski >> LABORANT 2 / GRABARZ 2 / WIESIEK HYDRAULIK

asystentka reżysera	>>>>	Beata Kucharska
inspicjent	>>>>	Ewa Wrześniak
sufler	>>>>	Joanna Monkiewicz

Premiera 23 czerwca na Nowej Scenie

# AFISZ

## TEATRALNY.



### Wanda na benefis



Antonina Hoffman

W roku 1845 na krakowskiej scenie kierowanej przez Hilarego Meczysławskiego, jednego z przywódców liberalnej opozycji w Rzeczypospolitej Krakowskiej, odegrano tragedię w 5 aktach *Wanda królowa polska* Tekli Teresy Łubieńskiej. Także Franciszek Wężyk, przedstawiciel klasycyzmu, postrzegany jako „liberał” w sporze klasyków z romantykami, prócz patriotycznych ód i walterskotowskich powieści, napisał kilka dramatów, w tym *Wandę*. Tragedia w 5 aktach z 1826 roku trafiła na scenę teatru w Krakowie dwukrotnie. Pierwszy raz w 1863 roku opatrzony tytułem *Wanda Królowa Polska* spektakl wybrała na swój benefis Antonina Hoffman. Drugi raz, już podczas dykcji Stanisława Koźmiana, 1 kwietnia 1876 roku, utwór zagrany został na benefis Leontyny Parżnickiej. Zatytułowany *Wanda, córka Krakusa* uległ znacznej przeróbce, zarówno w warstwie tekstowej, jak w formie – stając się tragedią ze „śpiewami i chórami układu Kazimierza Hoffmana” – pianisty, dyrygenta i kompozytora mającego wówczas decydujący wpływ na muzyczny kształt krakowskich przedstawień.



Leontyna Parżnicka

W zeszyły piątek odegrano na benefis panny Hoffman *Wandę* tragedię śp. kasztelana Wężyka. Imię autora przenosi już w pewną naszej literatury epokę niedawną, a jednak tak odmienną od dzisiejszej; epokę odznaczającą się sumienną, a nawet mozolną pracą i wykończeniem. *Wanda* wzięta z bajecznych czasów, które ożywić trudno, przy swej ciężkiej zewnętrznej formie, dziś zaledwie może zrobić wrażenie na liczniejszej publiczności. To też galeria, między aktami, kazała grać mazurę, co mówiąc nawiąsem, zawsze było profanowaniem sztuki. Beneficjentka wywiązała się ze swej roli dobrze. Innym artystom zarzucilibyśmy przesadną deklamacyjność, a szczególnie panu Józefowi Bendzie. Nie wszyscy też umieli rolę, a mianowicie poseł morawski.

„Czas” 1863 nr 269

Mieliśmy wielkich królów, wielkich bohaterów, wielkich obywateli, ale na szczęście dla nas – chociaż nie dla dramatu – brak nam było owych demonicznych postaci, które w historii innych narodów przeważają odgrywały rolę. Zmysł intrygi był szlachetnej naturze narodu całkiem nieznaną, a jeżeli wydarzały się niekiedy u nas jej chwilowe objawy, to zawsze prawie tym pajakiem, co snuł zdradne sieci i innych w nie towił, był cudzoziemiec. Dlatego to zapewne do działania, mimo wielu napływowych przywar, nie przyswoiliśmy sobie ducha zręcznej intrygi, nawet dramatycznej.

Ilustracją tego co właśnie powiedziano, jest tragedia w pięciu aktach Franciszka Wężyka pod tytułem *Wanda*, która grana z razu na scenach, później zalegając długo półki bibliotek teatralnych, po upływie pół wieku od swoich narodzin ukazała się na scenie naszej w sobotę na benefis pani Parżnickiej. Kiedy dramaty od chwili rozkrzewienia się w literaturze szkoły romantycznej, pełne ujemnych

charakterów i przerażającej grozy, idą z sobą w zawody o wydobywanie na jaw coraz czarniejszych zbrodni, klasycyzm, do którego ostatnich chwil przedagonnych wspomniana tragedia należy, lubował się w apoteozowaniu wszystkiego co wzniosłe i piękne, unikając starannie tego, co wstrętne i szpetne. Była w tym według nowoczesnych pojęć pewna monotonia, jak jest monotonia w długo trwającej podróży, w jasnym lazurze nieba żadną nieprzejmionym chmurką, ale ożywcze tchnienie tej atmosfery pokrzepiało i wyszlachetniało uczucie. (...) Może to wszystko wydawać się zbyt posągowo nieruchomym, a nawet bladym wobec fajerwerkowego wiru dzisiejszej literatury romantycznej, ale zaprzeczyć nie można, że jest pewna wzniosłość w tej koturnowej powadze i w tej wyrafinowanej szlachetności, jaką klasycyzm otaczał swych bohaterów. Stosując to do *Wandy*, powiedzielibyśmy nawet, że główne jej postacie zbyt są wyidealizowane i jakkolwiek grają w nich ziemskie namiętności, jest w nich jakiś odblask nadziemski. Wszyscy są tu dobrzy i szlachetni i idą ze sobą w lepsze w bohaterstwie i poświęceniu, do nikogo nie czuje się wstrętu, przeciwnie im bliżej się poznaje wszystkie skrytości serca i ducha każdej prawie z widowni postaci, tym więcej budzi się do nich życzliwe uczucie. Sam nawet Rytygier, jakkolwiek najeżdźca, jest już od początku sympatycznym, a w końcu o mało że nie współzawodniczy z Wandą pod względem czci, jaką budzi aureola poświęcenia. (...)

Gra pani Parżnickiej ze wszech miar godną była tego odszczególnienia. Męska energia w chwilach, kiedy Wanda czuje swój wielki obowiązek jako władczyni narodu, obok kobiecej wrażliwości, ilekroć spotyka się z przedmiotem swego serca, walka sprzecznych uczuć, nad którą zawsze jednak odnosi zwycięstwo miłość kraju – wszystko to artyst-

ka cieniowała tak po mistrzowsku, że wrażenia, jakimi była przejęła, przybierając wyraz rzeczywistej prawdy, magnetycznie udzieliły się widowni. (...) Pani Parżnicka nie tylko grą była prawdziwą Wandą, była nią również postacią, a w ostatnim akcie, kiedy rzucić się ma w Wisłę, zdawało się, że Wanda z tymi samymi rysami i w tym samym kostiumie zeszała z obrazu Piotrowskiego (Maksymilian Antoni Piotrowski *Śmierć Wandy* 1859, Muzeum Narodowe w Krakowie – przyp. red.), którym tak się zachwycano.

W tragedii *Wanda* niepoślednie zajmuje miejsce muzyka, którą do śpiewów i chórow ułożył dyrektor orkiestry operowej pan Hoffman. Pan Wołoszka, grający Ulla, barda Rytygiera, odśpiewał pięknie kilka ustępów, a chóry wykonane z precyzją urozmaicały poważną treść tragedii. W końcu wspomnieć jeszcze należy, że wystawa była staranną, dekoracje wyobrażały wskazane w tragedii okolice Krakowa, a teatr liczna zapełniła publiczność, która podniosłym, patetycznym nastrojem sztuki i grą wyborną ujęta, do egzaltacji posuwała objawy zadowolenia.

„Czas” 1876 nr 77

Świadczy to dobrze na korzyść p. Parżnickiej, że wybiera na swój benefis rzeczy polskie i mające wartość literacką lubo z drugiej strony zaprzeczyć się nie da, że dzisiejsze wymagania publiczności nie dadzą się zadowolić dramatom podobnym *Wandzie*. Kiedy dawniej utwór ten witano z zapalem, dziś się słucha go więcej przez uszanowanie aniżeli dla wewnętrznej duchowej przyjemności. Musimy także zaznaczyć, że przedstawienie *Wanda* nie taką było, jak wyszła spod pióra autora, ale przerobioną, a nawet w części zmienioną, gdyż wprowadzono nawet zupełnie nową osobę do dramatu: Bożennę.

„Szkice Społeczne i Literackie” 1876 nr 15